Nr 44 Kraków, Sobota dnia 22 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Reforma wyborcza.

Wiedeń d. 20 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*ð*) Reforma wyborcza ciągle góruje nad wszystkiem. Dziś otrzymała ona, że się tak wyrażę, chrzest parlamentarny, a poprzednio zajmowały się nią dość gorliwie wszystkie kluby. Wprawdzie prowadzono w klubach tylko ogólną nad nią rozprawę, gdyż na razie miały kluby zastanowić się jedynie nad tem, czy głosować w Izbie za odesłaniem jej do komisji, lub nie — niemniej przeto wyniknięto konkretnie w jej szczegóły i z rozpraw klubowych wyłoniło się określenie stanowiska, jakie każde poszczególne stronnictwo wobec projektu rządowego zajmuje. Wszystkie stronnictwa słowiańskie — z wyjątkiem chyba tylko posła Romańczuka — widzą w nim korzyści dla siebie, tak samo niemieccy narodowcy, katolickie stronnictwo i antysemici, chociaż Młodoczesi, będąc w teorji zwolennikami powszechnego głosowania, dla konsekwencji formalnie zajmują opozycyjne stanowisko, a tak samo ze względów czysto politycznych i antysemici. Natomiast otwarcie stanęli po stronie projektu rządowego: niemieckie stronnictwo narodowe i katolickie stronnictwo ludowe, których prezesowie: Steinwender i Dipauli przemawiali dziś w Izbie jako mowcy za projektem rządowym. O klubie Hohenwarta i o Kole polskiem również wątpić nie można, iż trudności robić nie będą. Nieco inaczej ma się rzecz z niemiecko-liberalną lewicą, która chce przy sposobności reformy wyborczej, upiec specjalną pieczeń dla siebie, t. j. ubezpieczyć i o ile to wogóle jest możebnem, „posiadanie swoich mandatów poselskich“ przez ubezpieczenie obecnego cenzusu wyborczego w kurji miast i gmin wiejskich w ten sposób, żeby dla obniżenia jego minimum potrzeba było odtąd nie większości zwyczajnej, lecz większości „dwóch trzecich części głosów. Wolnomyślna lewica czuwa przedewszystkiem nad tem, żeby w tych kurjach wyborczych nie rozszerzono prawa wyborczego przez zniżenie obecnego minimum cenzusu 5 złr. rocznego podatku na 3 złr. I ten reakcyjny egoizm lewicy tworzy chwilowo jedyną trudność dla reformy wyborczej. Lewica bowiem, licząc na to, że rząd dla przeprowadzenia reformy wyborczej potrzebuje jej głosów, zamierza wywrzeć w powyższym kierunku presję na rząd. Ale na to znalazłby się doskonały środek.

— Lewica — rzekł do mnie jeden z najwybitniejszych posłów młodoczeskich, z którym o położeniu nawiązałem rozmowę — może bardzo łatwo osiąść na lodzie. Potrzebaby tylko porozumienia się Młodoczechów z antysemitami, a wówczas stałyby się dla przeprowadzenia reformy wyborczej głosy lewicy zbyteczne dla rządu. Co do mnie nie taję, że uważałbym to z naszej strony i ze strony antysemitów za krok bardzo polityczny i roztropny, bo wyzwolilibyśmy rząd z więzów lewicy i przeszkodzilibyśmy jej reakcyjnemu zamachowi przeciwko rozszerzeniu prawa wyborczego w kurji miast i gmin wiejskich. — Czy jednak przyjdzie do tego?

Koło polskie, jak już doniosłem telegraficznie, obradowało wczoraj i dziś nad reformą wyborczą. Ze względu, iż uchwalono poufność obrad, nie mogę wdawać się w szczegóły. Nie popełniając jednak niedyskrecji, mogę donieść, iż Koło kładzie główny nacisk, jak tego zresztą dowodzi oświadczenie rzecznika Koła w Izbie, na zasadę samorządu krajowego, a w tym kierunku daje projekt rządowy niejaką rękojmię. Podnoszono też w Kole i niektóre ujemne strony projektu, na pierwszem miejscu, iż Galicji, z nowej kurji, wyznaczono za małą liczbę mandatów poselskich w stosunku do jej ludności. Rząd co do tego tłómaczy się, iż musiał zachować liczebny stosunek przy rozdziale mandatów poselskich na poszczególne kraje koronne w ramach dotychczasowej ordynacji wyborczej. Musiał? Ależ właśnie ta ordynacja wyborcza przykrojoną jest w rażący sposób z widoczną szkodą niemieckich krajów jedynie dla korzyści niemieckich centralistów a dzisiejszych niemieckich liberałów. Następnie znalazła w Kole odgłos i krzywda Krakowa, który wedle projektu rządowego musiałby w nowej kurji wyborczej głosować pośrednio. Była też mowa i o innych jeszcze rzeczach, ale... lepiej milczeć, gdyż mimowoli mógłbym popełnić niedyskrecję.

Ważne przedłożenie wniósł dziś minister skarbu w Izbie poselskiej, mianowicie projekt ustawy, regulujący pensję urzędników państwowych i wożnych, jako też wdów i sierót pozostałych po nich. Projekt rządowy przedstawia wielkie korzyści dla urzędników, ale o tem w następnym liście, gdyż w niniejszym i tak przekroczyłem zwyczajne rozmiary.

Jeszcze o Nansenie.

Między geografami i podróżnikami zdania są podzielone, co do odkrycia bieguna północnego przez Nansena. Jedni utrzymują, że fakt jest niemożebny z powodu krótkości czasu, drudzy zaś twierdzą, że Nansen mógł dojechać do bieguna, powrócić ztamtąd i przysłać wiadomości do Europy.

Petersburgskie *Nowoje Wremja* pisze: Mamyż lub nie, do czynienia z kaczką syberyjską? Jest to żart karnawałowy, lub też rzeczywista prawda, że młody podróżnik norwegski Nansen, wraca już ze swojej podróży, że odkrył ląd stały na biegunie północnym i zawiesił tam flagę skandynawską? Zadaliśmy sobie to pytanie, otrzymawszy krótki telegram, uwiadamiający świat o tej wielkiej zdobyczy naukowej. Kwestja ta potrzebuje jednak pewnych komentarzy. Przedewszystkiem korespondencja telegraficzna przez Syberję idzie nadzwyczaj powolnie. Depesza wysłana z Władywostoku do Petersburga i odwrotnie, potrzebuje trzy dni czasu. Tak nazwane telegramy pospieszne, potrzebują jeszcze 24 godzin.

W telegramie wymieniono stację Koreńsk. Jest to krańcowa stacja telegraficzna w północnej Syberji. Stamtąd do Jakustka jest jeszcze 1800 kilometrów, a do brzegów morza Lodowatego, w okolicy Kołymska, 4600 kilometrów. Można więc przypuścić, że w tamtych stronach znajduje się Nansen wraz ze swoim okrętem „Fram,“ ściśnięty lodami. Prawdopodobnie kilku ludzi ze swojej załogi wysłał na brzeg z poleceniem, aby ci wśród tubylców wynaleźli odpowiedniego człowieka, któryby zaniósł wiadomość i pozdrowił w jego imieniu świat cywilizowany, żonę wyczekującą z tęsknotą powrotu męża i licznych przyjaciół. Możebnem jest także, że statek został przez lody zdruzgotany i Nansen wraz z załogą schronił się na brzegi syberyjskie. W tym ostatnim wypadku, prędkobyśmy się dowiedzieli o rezultacie wyprawy, gdyż Nansen nigdzie się nie zatrzyma i pospiesznie będzie zdążał do Koreńska. Za przybyciem sam się już porozumie telegraficznie i poda bliższe szczegóły swego odkrycia. Wiele tu jednak rzeczy jest niewytłumaczonych. Przedewszystkiem z jakiego powodu Nansen, odkrywszy biegun północny, znajduje się w bliskości brzegów wschodnio-syberyjskich? To zupełnie sprzeciwia się jego kierunkowi podróży. Według przypuszczeń, prąd powinien był go unieść do bieguna północnego, a stamtąd tąż samą drogą miał wrócić do Grenlandji. Gubernator wschodniej Syberji, jenerał Goremykin, brat ministra spraw wewnętrznych, znajduje się obecnie w Petersburgu. Wysłał on natychmiast rozkaz telegraficzny, żeby bez straty jednej godziny wyruszyła ekspedycja z Koreńska na Jakutsk, dotarła do brzegów morza Lodowatego i porozumiała się z Nansenem. Następnie żeby powróciła, a dowódca wyprawy ma zdać raport telegraficzny do Petersburga.

Wyprawa o tej porze powinna się znajdować przynajmniej 500 wiorst za Koreńskiem. Petersburgskie biuro telegraficzne ze wszystkich stron obydwóch półkul świata otrzymało setki zapytań, wiele jest prawdy w doniesieniu o odkryciu bieguna północnego? Nie mogło jednak na to nic odpowiedzieć, bo samo nic nie wie. Znany podróżnik północny, Wiggens, oświadczył, że także nie może nic wywnioskować. Sądzi jednakże, że wiadomość jest fałszywa i ktoś się dopuścił mistyfikacji“.

Z Kopenhagi piszą:

„Gdy doszedł tutaj telegram o odkryciu Nansena, zapytany kapitan Horgaard, uczestnik wyprawy Nordenskiölda, przypuszcza możebność prawdy. Kreśli on tak całą podróż: Według niego, Nansen przybył dwa lata temu do przylądka Czelustin. Stąd pojechał sankami do bieguna. Kto wie, czy nie natrafił na morze odkryte i nie popłynął ku krajowi nieznanemu. W przeszłym roku mógł zrobić wycieczkę na łyżwach i wreszcie osiągnąć cel upragniony. Spełniwszy zadanie, popłynął do wschodnich brzegów Syberji. Wysiadłszy na ląd, wysłał posłańca do naczelnika powiatu kołymskiego, a stamtąd wieść przeszła po drucie do Europy. Nordenskiöld postąpił tak samo. W październiku wyekspedjował depeszę kozakiem do Irkucka z nad brzegu morza Lodowatego, a w połowie lutego Europa wiedziała już o jego losach i załogi. Horgaard wierzy święcie nietylko w odkrycie bieguna, ale że i okręt Nansena jest nieuszkodzony.“

Jak dotąd wszystkie te twierdzenia i opowiadania są jednak tylko przypuszczeniami. Dopiero za powrotem ekspedycji, wysłanej z Koreńska, będziemy się mogli coś stanowczego dowiedzieć. Ale to nastąpi dopiero w miesiącu wrześniu, lub październiku. Więc jeszcze długo cierpliwość świata cywilizowanego będzie na próbę wystawiona.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 20 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dawno już nie pamiętam tak szalonego karnawału, jak tegoroczny. Przez półtora miesiąca Wiedeń hulał do upadłego. Bale ciągłe, pikniki, tak nazwane „kränzchen“, maskarady, a gdziekolwiek się okoł zwróciło, wszędzie tańczono walca, flirtowano, kochano się i tysiące par zaprzysięgało sobie przy ołtarzu wierność do grobowej deski. Nie jeden raz z prostej ciekawości zaszedłem na zabawę publiczną. Młode i ładne kobiety, mężczyźni przystojni, czasem nawet ludzie poważni, a wszystko to wirowało i w przestankach wychylało ogromne bomby piwa. Dziwiłem się tej niezwykłej wesołości i chociaż znam Wiedeń od lat trzydziestu, nie mogłem sobie zdać rachunku dokładnego z tego ożywienia. Na balu maskowym w sali Zofji, spotkałem mego dobrego znajomego. Przeszło pięćdziesiąt wiosen już liczy, a tańczył namiętnie. Zapytałem go, czy w walcu znajduje rzeczywiście taką przyjemność?

— Nawet bardzo wielką — brzmiała odpowiedź. Tu zapomina się o wszystkich kłopotach i dolegliwościach

— Nie pojmuję tego. Gdy mam zmartwienie, wcale nie myślę o zabawie.

— My Wiedeńczycy, jesteśmy wprost przeciwnego zdania. Im więcej nieszczęść spada na nasze barki, tem chętniej chcemy o nich zapomnieć. Dziś mamy przesilenie finansowe. Krach zrujnował masę osób, a jednakże ci, co padli na giełdzie, są tutaj i wcale się dobrze bawią.

— Nie rozumiem takiej filozofji życia.

— Jest ona bardzo prostą. Na kawałek chleba każdy zarobi, bo Wiedeń przedstawia olbrzymie pole do pracy. Wczoraj miljonerzy, dziś bankruci, ale nikomu nie zabraknie sztuki mięsa. W szale i upojeniu, zapominamy o straconym majątku i w tem leży cała tajemnica.

Schyliłem głowę, bo cóż było odpowiedzieć na takie *dictum acerbum*.

W tej samej sali Zofji, byłem świadkiem ciekawego zdarzenia. Olbrzym, wysokości przeszło sześciu stóp, zjawił się przy kontroli biletów, wraz z dziewczynką dziesięcioletnią.

— Dzieci nie mogą wchodzić na bal! — rzekł przedstawiciel służby bezpieczeństwa.

— To moja córka.

— Tem bardziej.

— Jestem Anglikiem i poskarżę się memu ambasadorowi.

— Nawet samemu djabłu, jeżeli sobie pan tego życzysz, ale na salę nie wejdziesz.

— Jeżeli mnie pan nie puścisz, zrobię awanturę.

— Nie radzę, bo będę zmuszonym go aresztować.

Anglik podniósł pięść i wymierzył taki cios konstablowi, że ten potoczył się i upadł na ziemię. Nadbiegła pomoc i po upartej walce, odstawiono dżentelmena na policję. Szlachcic starej Brytanji, przesiedział noc w areszcie. Rano, po spisaniu protokółu, został wypuszczony na wolność. Po południu. opuścił Wiedeń i przysiągł sobie, nigdy nie zawitać do tak niegościnnego miasta.

Pani Zimajer zrobiła strejk w teatrze Karola. Niezadowolona z małej roli w wodewilu „Szalona noc“, podała się do dymisji. Nasza dawna *casta diva*, postawiła się „okoniem“ i o godzinie szóstej wieczorem nie przyszła do garderoby. Dyrektor Jauner posłał po nią i po krótkiej rozmowie, rzecz się załatwiła. Biedny jednak ten Jauner! Niepowodzenie ściga go od początku antrepryzy. Każda operetka pada i dopiero ostatnia sztuka, dała mu możność odbicia strat poniesionych. Lecz i tutaj spotkał go zawód, gdyż pani Zimajer, tylko na kilka dni odłożyła swoją dymisję. Sądzę jednak że sprawa pomyślnie się załatwi.

Z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa, która nastąpi w 1898 roku. postanowiono wybudować teatr nowy, w dzielnicy Ottagring. Wytworzyło się odpowiednie konsorcjum i roboty rozpoczną się już na wiosnę.

W zdrowiu arcyksięcia Albrechta Salwatora nastąpiło pewne polepszenie. Przygotował się zupełnie na śmierć i przyjął ostatnie namaszczenie. Jeżeli stan pomyślny potrwa jeszcze kilka dni, można mieć nadzieję utrzymania go przy życiu.

W jednej z pierwszorzędnych kawiarni, położonej w arystokratycznej dzielnicy, uprawiano potajemnie grę hazardowną. Policja kilkakrotnie się zasadzała, lecz wiele razy zaszła, zastawała graczy przy taroku. Pewien detektyw, potrafił wejść w towarzystwo i przy jego pomocy, złapano wszystkich przy bakaracie. Zabrano 400 złr. gotówką i wszystkich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Między amatorami hazardu, znajdował się jeden adwokat i czterech doktorów.

W Peszcie przyaresztowano żydka Zygfryda Abelesa, agenta giełdowego. Popełnił on cały szereg oszustw, na szkodę swoich klijentów.

Swój.

Społeczeństwa pierwotne

podług E. TYLORA.

(Ciąg dalszy).

Jak dalece metoda historyczna, nie opierająca się na etnologji, jest w tym razie niedostateczną i błędną, dowodzi omyłka popełniana często przez historyków, którzy twierdzą, że pojęcie własności ziemi rozpoczęło się dopiero razem z rolnictwem. Przeciwnie, sama nawet historja świadczy, że pojęcie własności ziemi rozpoczęło się w czasach dzikości pierwotnej, kiedy ludzie żyli tylko korzonkami rosnącemi bez uprawy, dzikim owocem i zwierzyną upolowaną. Już wtedy istniało prawo o własności ziemskiej, strzegące przywilejów polowania. Każde polowanie miało ściśle określone granice, oznaczone przez rzeki, skały, drzewa, lub nawet kopce, ręką ludzką sypane. W Brazylji kapłani-czarnoksiężnicy, przewodniczą uroczystym obrzędom nakreślenia granic; dokonywają tego według przepisów uświęconych, przy odgłosie grzechotek i bębnów i paląc majestatycznie olbrzymie cygara. Tym sposobem już u ludów dzikich, przywiązuje się do kopca granicznego pojęcie świętości, które trwa długo w postępie cywilizacji.

Według praw ludów dzikich, człowiek polujący na gruntach pokolenia sąsiedniego, staje się winnym rzeczywistej zbrodni i w pewnych wypadkach może nawet być karany śmiercią. Każdy jednak może polować swobodnie na gruntach swego pokolenia. Prawo własności zwierzyny opiera się na tej zasadzie, że zabite zwierzę staje się własnością tego, kto je ugodził. Prawo to podlega niekiedy pewnym zmianom, i tak np., zwierzę może należeć do tego, kto je zranił pierwszy, do właściciela broni, którą zabite zostało, lub wreszcie do wszystkich strzelców. Nieraz zdarzało się, że zgłodniały Indjanin, zastrzeliwszy sarnę, odnosił ją Europejczykowi. od którego strzelby pożyczył. Tak więc u pokoleń, żyjących z polowania, znajdujemy zwyczaje, które możnaby nazwać pierwotnem prawem o polowaniu.

Rolnictwo sprowadziło następnie wielkie przemiany w prawie o własności, mimo to jednak historja starożytna dowodzi niezaprzeczenie, iż pierwotne owo prawo przetrwało przez długie wieki aż do naszych czasów.

W Anglji starożytnej, gdy tylko mała część kraju była uprawną, a resztę pokrywały lasy i łąki, każdemu z mieszkańców wolno było polować w obszernym obrębie wspólnych lasów. Od tej pory prawo zmieniło się, stosownie do zmienionych okoliczności, zwierzęta bowiem leśne, mogące dawniej znaleźć pożywienie w borach i na nieużywanych łąkach, idą teraz na żer w pola uprawne. Jednakże dawne pojęcia nie zatarły się jeszcze w umyśle wieśniaków. Kilka wieków nie zdołało przekonać ich, że wykradanie zwierzyny jest czynem nieprawnym, a zatem karygodnym.

Tak fałszywe pojęcie nie mogło zrodzić się, wśród warnnków rolnictwa nowoczesnego; tradycja ludowa sięgająca czasów feodalnych przekazała je z pokolenia na pokolenie, jako zabytek prawa pierwotnego, którego przebieg śledzić można od najdawniejszych, zamierzchłych czasów, których przedstawicielami są dziś strzelcy dzicy z lasów Australskich. aż do bretonów barbarzyńskich, istniejących przed heptarchią saksońską.

Etnologja dostarcza nam dwóch ważnych dowodów o początkach rolnictwa. Dotychczas jeszcze można widzieć w krajach dzikich niezgrabne narzędzia służące do uprawy ziemi; kształt tych narzędzi wystarcza do oznaczenia epoki, w której ludzie zaczęli oddawać się rolnictwu. Na nieszczęście podróżnicy nie ocenili wartości historycznej tych narzędzi i nie wzbogacili niemi naszych zbiorów. Są to poprostu kije ostro zakończone. Przed kilkunastu zaledwie laty podróżnicy napotkali plemiona, stojące może na najniższym szczeblu ludzkości, nie mające wyobrażenia o rolnictwie, ani nawet tradycji, że istniało ono u ich przodków. Atoli plemiona te umieją wyszukiwać korzonki leśne i do wykopywania ich posługują się kijem ostro zakończonym, którego koniec jest osmalony w ogniu. Australczycy używają kija o jednym końcu nadpalonym, Abiponowie zaś mają kije zakończone w widełki, któremi strącają owoce, wykopują korzenie itd.

Można wnosić, że narzędzie, służące do wyrwania rośliny, nadaje się również do jej zasadzenia. Krzysztof Kolumb, wylądowawszy w Antyllach, zobaczył, że krajowcy uprawiają ziemię kijem ostro zakończonym. W Afryce południowej podróżnicy zauważyli kij, służący do kopania, obciążony kamieniem, dla nadania większego skutku. Hotentoci niegdyś używali go tylko do wygrzebywania korzonków, lecz następnie obrócili to narzędzie do uprawiania roli, za jego pomocą kopią ziemię i sadzą rośliny. Wydoskonalenie tego narzędzia znajdujemy u Indjan „grzebaczy“ z Ameryki północnej; jest to jakby motyka pierwotna, zrobiona z grubej gałęzi, na końcu której znajduje się druga gałąź, krótko ucięta i zaostrzona. W Szwecji odkryto niedawno ślady pierwotnego rolni twa, przypominające powyższy, indyjski sposób up wy roli.

W południowych prowincjach Szwecji, podróżny napotyka niewielkie obszary ziemi, otoczone wałem z kamieni. Obszary te obecnie leżą odłogiem, lecz u wieśniaków utrzymuje się podanie, że pochodzą z epoki „grzebaczy“, *hackers*, którzy uprawiali ziemię motyką drewnianą, zrobioną z grubej gałęzi sosnowej, mającej na końcu rozcięty i zaostrzony koniec drugiej gałęzi. Podobne motyki i dziś jeszcze można znaleźć w niektórych wioskach szwedzkich.

Południowe prowincje tego kraju, przechowały wiele dawnych zwyczajów; dlatego też znajdujemy tam jeszcze jeden zabytek rolnictwa pierwotnego. Krzysztof Kolumb, wylądowawszy w Ameryce, widział, że krajowcy jednocześnie karczują i użyźniają ziemię wyrębując krzaki i paląc je na miejscu. Najprostszy ten sposób karczowania i dziś jeszcze u Bazutosów z Afryki południowej, lub u Bodosów i Ahimalasów z Indij północno-zachodnich, którzy karczują ziemię ogniem, uprawiają ją przez dwa lub trzy lata, a następnie przechodzą w inne miejsca, gdzie znów postępują tak samo. Otóż w Szwecji przechowała się tradycja tego pierwotnego sposobu uprawy ziemi; nie sięgając nawet zbyt odległych czasów, możnaby znaleźć pojedyńcze przykłady użyźniania roli przez palenie krzaków, zwane tamże *svedje-landsbruk*.

Zastanówmy się teraz nad prawem pierwotnem o własności ziemi. Wiadomo, że w społeczeństwach najniższych, żyjących z polowania, żywiących się owocami i korzonkami, ziemie jednego pokolenia należą nie do jednostek lub rodzin, ale do całej ludności. U plemion natomiast rolniczych, chociażby najdzikszych, naprzykład u pierwotnych mieszkańców Brazylji, razem z rolnictwem powstaje prawo posiadania. Skoro tylko rodzina karczuje kawał ziemi i uprawia go, już tem samem stał się on niezaprzeczoną jej własnością i nikt nie rości prawa do zbiorów zeń otrzymanych. W stronach wspomnianych zauważyć możemy jeszcze jeden fakt społeczny: oto gdy rodzina się rozmnoży, lub gdy kilka rodzin spokrewnionych połączy się w jedną, naówczas zwykle mieszkają w jednej długiej chacie, gdzie każda ma oddzielną izbę i wszyscy wspólnie posiadają i uprawiają kawał ziemi, przyległy do chaty.

W Ameryce północnej, u ludów, będących w pierwotnym okresie życia rolniczego, istnieje również ten zwyczaj, lub bardzo podobny. Całe pokolenie posiada niepodzielnie obszar na polowania. lecz każda rodzina ma prawo wykarczować zeń część stosowną i ta przestrzeń jest własnością, dopóki posiadacze nie przeniosą się w inne miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROK 1846.

Obraz historyczny

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W Gorzejowej i Siedliskach było już zabitych 36 osób.

Kiedy to się we dworze dzieje, proboszcz skamieniały stoi na plebanji i nie wie, co począć. Wpada Stojowska i woła rozpaczliwie:

— Ratuj księże! Chłopstwo we dworze morduje!

Ten głos ocucił kapłana; wziął kobietę za rękę, wszedł z nią do kościoła, zamknął drzwi za sobą i zaprowadził ją do zakrystji. Tu jakiś czas spokojnie siedzieli; aliści na cmentarzu dają się słyszeć okrzyki, wołania, przekleństwa, potem kołami chłopstwo we drzwi wali i krzyczy:

— Otwórz, bo drzwi wyważymy!

Proboszcz widząc, że wahanie stokroć prędzej zaszkodzi, niż pomoże, ubiera się w komżę i idzie drzwi otworzyć. Wtłoczyło się kilkaset potworów z kosami, cepami, widłami, a każdy z nich miał na rękach ślady krwi bratniej.

Ksiądz przytomności nie traci i krokiem pewnym, acz wolnym, zbliża się do ołtarza. Wyjmuje przenajświętszy Sakrament, obraca się do czerniawy i głosem donośnym intonuje: Święty Boże! Chłopstwo pada na kolana i śpiewa razem ze swoim duszpasterzem.

— Ten lud ma jeszcze Boga w sercu — proboszcz pomyślał i po skończonym śpiewie odszedł znowu do zakrystji. Ledwie komżę zrzucił, tłum za nim się ciśnie i głosy dają się słyszeć:

— No chodź, ptaszku, chodź! Nic ci nie pomoże!

— Czego chcecie? — zapytał.

— Ten wilk Zabierzewski mówił nam, żeś ty, klecho, winien wszystkiemu! Chodź! chodź! musimy cię zabić!

Ks. Jurczak patrzył na nich i żałośnie głową potrząsał.

— A no, Michale! — ktoś zakrzyknął — mówiłeś przecie, że go, jak psa, weźmiesz na powróz!

Wyskoczył Michał Goszan, zarzucił kapłanowi sznur na szyję i omdlonego wyciąguął z kościoła, by go powiesić. Na dworze ksiądz zmysły odzyskał, sznur z szyi zrzucił i zawołał:

— Alboż to ja Judasz, co Pana Jezusa sprzedał, żebyście mnie wieszali? Niech wam Bóg to przebaczy, lecz wyście gorsi od Kainów!

— Cicho klecho! — jeden wrzasnął.

— A dajże mu przez łeb cepem! — dodał drugi.

— Język mu uciąć! — inni zahuczeli.

— Nie róbcie nic księdzu! — odezwał się ktoś z końca. — Jak go zabijemy, biskup nam gotów nie dać drugiego, a że wikary uciekł, więc kto nas będzie chrzcił i chował?

To przemówienie trafiło do rozumu tłuszczy, i ks. Jurczak ocalał...

I o tym ludzie utrzymywano, że ma rozum, serce i patrjotyzm i ciano go poruszyć do walki w obronie Ojczyzny...

* *

Kiedy chłopstwo rozpasane poruszyło się w kilku obwodach, niosąc wszędzie mord i pożogę, kiedy pod nożem bratobójczym padali panowie, kapłani, kobiety, nawet dzieci; kiedy wszystkie węzły, łączące człowieka ze społeczeństwem i Bogiem, zostały gwałtownie potargane, i kiedy prawie w każdej wsi kurzyła się krew ciepła i dymiły zgliszcza dworu spalonego, wtedy starosta tarnowski, Józef Breinl, zacierał ręce z radości i otoczony strażą, na rynek miasta wychodził, gdzie chłopi ciągle zwozili zabitych, pokaleczonych i żywych, aby się pochlubić heroicznemi zasługami i zapłatę za nie otrzymać. Józef Breinl płacił też chłopom, dziękując, im gorąco*).

Powstanie, przygotowywane od lat kilku przez krajowe kółka rewolucyjne i wersalską Centralizację, miało w rzeczy samej wybuchnąć między 19-ym a 21-ym lutego 1846 r., ale podczas kiedy rząd pruski, uwięzieniem Ludwika Mierosławskiego i wielu innych spiskowych w Ks. Poznańskiem, wszystkiemu przeszkodził; kiedy rząd rosyjski pojmaniem Pantaleona Potockiego nie dopuścił do wybuchu; kiedy nawet w Galicji dyrektor lwowskiej policji,

*) Sacher Masoch sam przyznaje w dziele *Polnische Revolutionen* na str. 250, że Breinl płacił chłopom. I inni szczegół ten potwierdzają.

Sacher-Masoch, otrzymawszy od swojego szpiega, którego miał między akademikami, spis najgłówniejszych osobistości, do konspiracji należących, natychmiastowem ich aresztowaniem złamał rewolucję we Lwowie; kiedy nareszcie inni starostowie w Galicji starali się w sposób więcej rycerski walczyć z powstańcami — jeden Józef Breinl zarządził, że z całego obwodu wszystkie mniejsze oddziały wojska do Tarnowa ściągnięto, skutkiem czego niewinni i bezbronni bez opieki zostali, potem zaś zamiast przewódców uwięzić, rozjuszone hordy pijanego chłopstwa rzucił na surdutowców. I rzeź skończyła się nie w środę popielcową, jak w innych obwodach. W Tarnowskiem hulało chłopstwo do końca lutego, póki w jednym tym obwodzie, ofiar różnej płci, stanu i wieku nie naliczono 4000 *).

Tak postępował Józef Breinl.

* * *

Smutny anioł śmierci zasłoniwszy sobie twarz białą chustą śniegu, który od dni kilku szalonemi wichrami niesiony pozasypywał drogi i ścieżki, leciał od Tarnowa, na Ruś Czerwoną.

Tam jeszcze nie wszyscy wiedzieli, że wskutek rzezi, członek Centralizacji, Alcjato — który był w Krakowie — powstanie odwołał. Wielu tedy myślało, że w dniu oznaczonym, cały naród jak jeden mąż stanie do walki. Do tych, którzy nic nie wiedzieli, należał drugi członek Centralizacji, Teofil Wiśniowski, gotujący się w obwodzie Brzeżańskim do ataku na Narajów i Ferdynand Czaplicki, sędzia w Horożanie, któremu oddano obwód Samborski.

Dnia 20 lutego rano, pan Ferdynand Czaplicki, wyszedłszy przed dom, skinął na włościan, którzy w znacznej liczbie zgromadzili się i uwiadomił ich o ustanowieniu nowego rządu, o zniesieniu pańszczyzny i o różnych ulgach, poczem wszystkich wezwał do łączenia się z powstańcami, mającymi ten nowy rząd wzmocnić i utrwalić. Pan Czaplicki był sędzią sprawiedliwym i mężem prawym, a że w Horożanie już od kilku lat urzędował, więc nie wątpił, że wieśniacy zawierzą jego słowom i słusznej sprawie pomogą.

Wprawdzie dnia poprzedniego jego własna żona otrzegała go i zaklinała, by chłopstwu nie dowierzał, on jednak tak ufał ludowi, że każdej chwili gotów był powierzyć mu życie swoje i całej rodziny. I czy można się dziwić? Wychowany w atmosferze przesiąkłej miłością ludu, ukołysany pieśniami, które lud apoteozowały, łudził się tak samo, jak ci wszyscy spiskowcy, którzy dnia poprzedniego do Horożany przyjechawszy, gotowali się do pochodu razem z włościanami najpierw na Gródek, a stamtąd na Lwów.

W Horożanie był parochem ks. Horodyński, przyjaciel Joachima Kohutowicza. Z dawien dawna, utrzymywali oni z sobą listową korespondencję, a w ostatnich czasach zmieniła się na codzienną. Syn Semena Kohuta, wiedząc, że ks. Horodyński nie nawidzi Polaków, uczył go, jak między ludem przeciw nim agitować; ksiądz zaś skorzystawszy należycie z nauk swojego mistrza, mówił włościanom na ucho, że panowie chcieliby zaprowadzić dawne rządy polskie, by chłopami orać jak wołami.

Chłopi głową kręcili, lecz że nie każdy wiedział czego się trzymać, sędzia bowiem mówił inaczej, uradzili przeto pójść do majora, zarządzającego stadniną rządową w Drohowyżu, by im ten powiedział, kogo właściwie mają słuchać. Major rzecz zbadawszy odrzekł, że ponieważ wszystko, co paroch mówił jest dobre, zatem ich prosi, nawet od nich żąda, by na przypadek, jeżliby w Horożanie zbierali się rebeljanty, oni ich powiązali i do niego przystawili, w razie zaś, gdyby się ci bronili, aby ich... Major więcej nie powiedział, tylko zrobił taki ruch ręką, że go nawet niedomyślni ruscy chłopi zrozumieli.

Tak usposobieni zgromadzili się przed mieszkaniem pana Czaplickiego. Nie dziw też, że gdy on mówić przestał, ten i ów naprzód coś bąknął, potem wszyscy jednomyślnie zawołali:

— *My sia toho nie pryjmajem, szczo pan sędzia howoryły!* — i jedną falą dom otoczyli.

Z początku powstańcy usiłowali do ich uczciwości przemówić, następnie bronią im grozili, w końcu ktoś na postrach strzelił. Czerń nie dała się jednak niczem odstraszyć, ze wszystkich stron naciskała, nawet dom podpaliła.

Kiedy kłęby dymu, przez okna się wdzierając, zaczęły dusić osoby w domu zebrane, sędzia chciał swoję żonę i dziecko odesłać do teścia, pana Dyttlofa, mieszkającego niedaleko. Żona Polka nie chciała ani na jedną chwilę męża opuścić; została też przy nim, a jedno dziecię z piastunką do swych rodziców wysłała.

*) Sacher-Masoch twierdzi stanowczo, że według urzędowych sprawozdań, w jednym tylko obwodzie tarnowskim zginęło 4000 osób różnej płci i wieku. Według powszechnego mniemania, ofiar było mniej. (Przyp. Autora).

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 22 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, Katedry św. Piotra w Ant., jutro Florentego wyznawcy i Piotra Damiana, pojutrze Eberharda, wyznawcy.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski, sumę następnie odprawi ks. J. Nieć.

W kościele OO. Reformatów jutro Nowenna do św. Kazimierza o godzinie 9 rano, przez 9 dni.

W kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) jutro odpust bracki Najśw. Marji Panny Pocieszenia.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczngi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 39, zachód przypada o godzinie 5 minut 8, długość dnia godzin 10 minut 29.

Stan powietrza rano — 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Mierzwiński przyjeżdża w marcu do Krakowa z koncertem.

Dzwon Zygmuntowski w miniaturze ($^1/_{36}$ naturalnej wielkości), o którym pisaliśmy przy sprawozdaniu z posiedzenia im. Matejki, ukazał się już w handlu, ślicznie wycyzelowany i starannie odlany. Dochód ze sprzedaży dzwonu przeznaczony jest na dom, a względnie Muzeum im. Matejki. Czy mamy zachęcać do kupna? — chyba nie. Za nabyciem dzwonu przemawiają wymowniej nad słowa reklamy, cel i wartość artystyczna praktycznego przedmiotu. Nadmienić jednak musimy, że dzwon w małej ilości odrobiony został — spieszyć się zatem należy, aby nie przybyć do sklepu za późno.

W wieczorku Matejkowskim weźmie udział między innymi także p. Marja Paszkowska, artystka naszej sceny, która powróciła na deski naszego teatru po kilkomiesięcznych występach w Poznaniu. Na scenie poznańskiej dano pannie Paszkowskiej popisywać się w pierwszorzędnych rolach. Miejscowa prasa twierdzi, że młoda artystka podczas pobytu w Poznaniu znacznia się wyrobiła; niebawem będziemy mieli sposobność przekonać się, czy tak jest w istocie, ponieważ p. Paszkowska ma wystąpić w najbliższym czasie jako Halszka z Ostroga w pięknym dramacie Szujskiego.

Nie samobójstwo, lecz przypadek spowodował śmierć Alojzego Urbańczyka, słuchacza św. Teologji, o czem donieśliśmy w numerze poprzednim nieboszczyk, wychyliwszy się przez niskie okno, stracił równowagę i padł na bruk.

Cenne biżuterje zgubiły wczoraj: pani M. J. szpilkę do włosów wartości 30 złr., zaś pani Z. U. broszkę wartości 20 złr.

Trzy indyki wartości 12 złr. nabył niewiadomy kupiec u Izraela Hirscha bez pieniędzy.

Rozstrzygnięcie konkursu. W Warszawie wczoraj, o godzinie 3 po południu, komisja sądząca, do której należeli artyści rzeźbiarze: Bolesław Syrewicz, Jan Woydyga i Ludwik Pyrowicz, łącznie z komitetem Towarzystwa sztuk pięknych, po dłuższej dyskusji, za rzeźby znajdujące się na wystawie konkursowej Zachęty przyznała nagrody artystom następującym: Nagrodę I rs. 600 Konstantemu Laszczce, za figurę z gipsu, przedstawiającą „Zimę". Nagrodę II rs. 300 Stanisławowi Romanowi Lewandowskiemu, za figurę z gipsu „Żniwiarka". Nagrodę III rs. 200 Wojciechowi Brzedze, za wypukłorzeźbę z drzewa, przedstawiającą „Sabałę". Listy pochwalne: Leopoldowi Wasilkowskiemu, za biust z gipsu, zatytułowany „Donna Laura" i Wincentemu Bogaczykowi za rzeźbę z drzewa „Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny".

Prawy syn Ojczyzny. Do *Dziennika Poznańskego* piszą: Ponieważ tak często bolesne dochodzą nas wiadomości przez pisma publiczne o sprzedażach majątków polskich kolonizacji, lub w ręce niemieckie, nie od rzeczy będzie podzielić się z wami nowiną, która nam może doda otuchy. Otóż w rocznicę zjednoczenia Niemiec, wykupił pełnomocnik hr. Władysława Zamoyskiego (z Zakopanego), dr Celichowski majątek Dworzyska około 600 mórg w powiecie śremskim, od Niemca, rotmistrza Rollina. Nadmienić tu muszę, że już niejeden majątek byłby się dostał kolonizacji lub Niemcom, gdyby go hr. Zamoyski nie był wykupił; wspomnę tylko Żrenicę, Gądki, Bieganów i wiele mniejszych gospodarstw. Oby przykład ten znalazł godnych naśladowców.

Samopalenie. W *Warsz. Dniewn.* czytamy, że zwęglone zwłoki człowieka, znalezionego w dniu 29 stycznia przy plancie kolei nadwiślańskiej, o czem pisaliśmy w *Głosie Narodu*, budzą obecnie jeszcze więcej zainteresowania. Osobistość denata pozostała dotychczas niewyjaśnioną, ale jednocześnie oględziny lekarskie i sekcja nie wykryły żadnych śladów gwałtownej śmierci. Nie znaleziono na zwłokach ani ran, ani przekrwień, ani złamań, słowem najmniejszych śladów, pozwalających domyślać się zabójstwa. Obecność sadzy w narządach oddechowych i nawet opalenizny, przyległych do jamy ustnej części krtani każą przypuszczać, że denat palił się żywym i jednocześnie oddychał. Śmierć nastąpiła wskutek silnych oparzeń na całem ciele i zarazem wskutek asfiksji. Sądząc z miękkości chrząstek, z zębów mądrości i w ogóle ze składu ciała, samobójca musiał być człowiekiem dorosłym, lecz nie starym, a maleński pukiel włosów na przodzie głowy, dotykającym ziemi, świadczy, że miał zarost rudy. Szczątki opalonego obuwia i odzieży, woreczek z 39 kopiejkami drobnej monety, miedziana maszynka do papierosów ze stalową zasuwką, kawałek opalonej kiełbasy i znaleziony maleńki obrazek Matki Boskiej, nie dały żadnych wskazówek do wyjaśnienia osobistości denata, tem bardziej, że trup zupełnie i równomiernie się zwęglił na całej powierzchni i pozostały tylko kontury form ludzkich. Śmierć tego zagadkowego człowieka przedstawia nader rzadki, wybitny rodzaj samopalenia. Do jakiego stopnia wysoka była temperatura na powierzchni ciała, można wnosić stąd, że móżdżek przez czaszkę w części się ugotował; toż samo stało się z jedną nerką. Analiza mózgu nie wykryła żadnych szczególnych zmian i nie dała podstawy do wysnucia jakiegokolwiek domysłu. Słowem, było to rzadkie i fenomenalne samopalenie, zarówno ze względu na sposób wy[illegible]ania, jak i na pośmiertne położenie ciała (na czworakach). Dowodzi ono pewnych psychicznych właściwości zmarłego, niezwykłej siły woli i stałości charakteru. Dla braku oznak gwałtownej śmierci, sprawa ta ulega obecnie umorzeniu.

Są sędziowie w Berlinie! Pewien chrześcijański redaktor w Berlinie, Karol Sedlatzek, donosił w swoim dzienniku o wypadku w węgierskiej miejscowości Garam-Kis-Satto, gdzie z powodu tajemniczego zniknięcia dziecka chrześcijańskiego, podejrzywano żydów o spełnienie morderstwa rytualnego. Przy tej sposobności wyjaśnił ów dziennikarz żydowskie zwyczaje rytualne. Prokuratorja dopatrzyła się w tem wyjaśnieniu występku znieważania żydowskiej religji. Sąd, po zbadaniu sprawy, wydał wyrok uwalniający oskarżonego. W motywach wyroku zaznaczono, że jest rzeczą notoryczną, iż uczeni nie zgadzają się z sobą w zdaniu, czy morderstwa rytualne są faktem zmyślonym. Są jeszcze sędziowie w Berlinie!

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. gub. wied.* (nr 10) o spadkach wakujących po: Piotrze Czajewskim, urzędniku zarządu komunikacyjnego, zmarłym w maju 1894 r. i po Józefinie Dąbrowskiej, zmarłej d. 25 marca 1894 r. Jednocześnie sędzia pokoju VI rewiru zawiadamia o takim spadku po Ludwice z Meszków Rosenburgowej, zmarłej w styczniu 1895 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów, rzeczone spadki po upływie 6 miesięcy przejdą na własność skarbu państwa.

Pożar podczas balu maskowego. W portugalskiem mieście Santarem podczas balu maskowego, urządzonego przez klub artystyczny, wybuchł pożar. Czterdzieści osób utraciło w płomieniach życie.

Strejk modystek w Berlinie zakończył się wczoraj. Modystki otrzymały podwyższenie płacy o dziewiętnaście procent.

Skradziony reskrypt amnestji. Socjalno-demokratyczny berliński organ *Vorwärts* ogłosił, jak wiadomo, już w dniu 14 stycznia b. r. znany reskrypt amnestji cesarza Wilhelma, który oficjalnie opublikowany został dopiero w kilka dni później. Śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży reskryptu. Okazało się, że byli to dwaj introligatorzy, których używano do broszurowania reskryptu. Wysłano żołnierzy policyjnych, ażeby sprowadzili do dyrekcji policji redaktorów *Vorwärts*. Redaktor Braun został przyaresztowany.

Kanał północny, łączący morze Bałtyckie z Północnem, pod względem finansowym ani w przybliżeniu dotąd nie ziścił oczekiwań. Na kongresie Towarzystwa żeglarskiego, odbytem w Kaiserhofie, pod przewodnictwem tajnego radcy, Sartoriego z Kielu, minister Bötticher zaznaczył z goryczą, że dochody z żeglugi w kanale tak są niskie, że nawet nie pokrywają kosztów administracji. Ustanowienie taryf zbyt wysokich za przeprawę statków przez kanał minister uważa za główną przyczynę zastanawiającego zjawiska. Należy się zatem spodziewać reformy pod względem obniżenia taryf.

P. Zygmunt Przybylski, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie, zawiadamia nas telegraficznie, że wiadomość o nowej, projektowanej współce z nim, jest bezpodstawną.

Dr Władysław Harajewicz, który podczas sezonu letniego w Marjenbadzie dał się poznać szerszej publiczności jako zdolny i sumienny lekarz, wyjechał dziś rano do Nicei, zawezwany tamże do chorych.

Z Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Przypominamy, że wieczór Beethowenowski odbędzie się we czwartek dnia 27 lutego w sali „Sokoła". Bilety wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego od godziny 12—1 i od 5—6 wieczorem.

Wieczór Matejkowski. Przyjmowania naddatków podjęła się także teatralna kasa zamówień (handel W. Fenza, Rynek 25).

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 25 lutego r. 1896 (wtorek) o godzinie 5-ej po południu, w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Górą nasi! Przy czwartkowym wypadku pożarnym w przedsionku Grandhotelu, zaszło dość zabawne intermezzo między wiedeńskim podróżnym a portjerem hotelu. W chwili, kiedy Wiedeńczyk zabierał się do wyjścia, wpadł żołnierz policyjny, żądając zaalarmowania straży pożarnej. Wiedeńczyk pyta o co chodzi?

— Pali się w tej części, więc przyzywamy straż pożarną, była odpowiedź.

— Wasza straż pożarna musi to być ładna zbieranina — zawołał ironicznie Naddunajczyk.

— Ręczę panu, że krakowska straż wiedeńskiej w niczem nie ustępuje i przekona się pan, że za 5 minut zobaczysz ich jadących do ognia — odparł zagadnięty.

— Ale to być nie może! Chciałbym to widzieć!

Wyjęto zegarki — po upływie 3 i pół minuty, kiedy wiedeńczyk nie mógł znaleźć dość słów na pochwałę straży pożarnej w stolicy nad modrym Dunajem, usłyszano trąbkę i przed upływem 4 minut straż przeleciała przed oczyma zdumionego wiedeńczyka. Gdzie straż jest stacjonowana? — zapytał. Usłyszawszy, że przy gmachu pocztowym, nie mógł wyjść z podziwienia i stanowczo orzekł, że straż ogniowa krakowska przewyższa wiedeńską i solennie przyrzekł fakt ten podać do gazet wiedeńskich.

Z Sądu. W dniach 18, 19 i 20 b. m., przed trybunałem przysięgłych toczyły się dwie sprawy przy zamkniętych drzwiach. W pierwszej, na jednomyślny werdykt ławy przysięgłych skazał trybunał Tomasza Żarnika, lat 46 liczącego, stolarza z Niepołomic, za zbrodnie z §. 127, 131 i 132 u. k., na pięć lat ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc.

W drugiej podobnej sprawie skazano Wojciecha Pabiana, chałupnika z okolic Brzeska, za zbrodnię z §. 132 na karę półtorarocznego więzienia, z postem co 14 dni.

Strachy w Krakowie! Piszą do nas z miasta: „Dzielnica szósta jest zaniepokojoną wieścią, że w domu pod l. 13 przy ulicy Kolejowej — „coś straszy“. Jakiś figlarz widocznie, wędrującym codziennie gromadkami sługom i służącym do wymienionej kamienicy dla zbadania, ażali istotnie „złe“ w niej mieszka, rozdziera odzież, zrywa chustki z głowy i przemawia głosem, budzącym w ich sercach przerażenie, szkodliwie oddziaływające na zmysły i stan zdrowia maluczkich duchem. „Strach“ najgroźniejszym okazuje się na strychu i w piwnicach, chociaż niekiedy i na schodach broi. Możeby było właściwe, aby policja postanowiła go odszukać i odszukanie to ujawnić, w celu położenia kresu fantastycznym opowieściom i obawom niezdrowo szerzącym się, jak epidemja w całej dzielnicy“. — Zachodzi tylko obawa, że gdy policja w tym domu się zjawi, wtedy strach wyniesie się, gdzie pieprz rośnie i nikt go nie złowi.

Na listę obrońców w sprawach karnych we Lwowie wpisany został dr St. Stępień.

Tow. przyrodników polskich im. Kopernika, we Lwowie, odbyło doroczne walne zgromadzenie, przy udziale około 60 członków, wśród których były dwie panie. Dr Kadyi powitał na wstępie czcigodnego opiekuna nauki polskiej, p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który mimo sędziwego wieku przybył na posiedzenie, poczem streściwszy pokrótce historję całego ubiegłego dwudziestolecia Towarzystwa, skreślił program prac na przyszłość. Między innemi zamierzone jest wydawnictwo bibljografji wszelkich prac, jakie się pojawiły w dotychczasowych 20 tomach organu Tow. *Kosmos*, który nadto ulegnie pewnym ulepszeniom. Ciekawym ustępem dra Kadyi'ego była sprawa przypuszczenia kobiet do Towarzystwa. Dr Kadyi oświadczył, że osobiście jest przeciwnikiem udziału kobiet w pracach naukowych, ponieważ jednak wydział zdecydował się przyjąć dwie panie w charakterze członków, przeto i dla innych droga jest otwarta. Dochody wynosiły w roku zeszłym 3.434 złr., wydatki 2.275 złr., nadwyżka 1.159 złr. Z kolei nastąpił zajmujący odczyt profesora fizjologji, p. Becka, „O śnie i jego przyczynach“, oparty na badaniach fizjologicznych prelegenta, poczem wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: prof. Łomnicki jako prezes, oraz pp. Żuber, Zakrzewski i Kadyi, jako członkowie zwyczajni.

Zamach na pociąg. We środę rano, około godziny 7, urządził niewyśledzony dotychczas sprawca groźny zamach na pociąg poranny kolei lwowsko-janowskiej. Na przestrzeni między Kozicami a Rzęsną Polską położył w poprzek toru żelazną szynę, która byłaby niechybnie spowodowała wykolejenie pociągu. Przytomności umysłu maszynisty, który wczas szynę spostrzegł i puściwszy kontrparę w okamgnieniu pociąg zatrzymał, zawdzięczać należy, że obeszło się bez większego niebezpieczeństwa.

† Szczęsny Pohorecki, burmistrz miasta Tarnopola i poseł na Sejm krajowy, zmarł, jak nam donoszą telegraficznie z tego miasta, wczoraj o godz. 10 przed południem.

Wybryki żołnierskie. Krwawą bójkę wywołało w Tarnopolu przed trzema dniami o godzinie 10-tej w nocy kilkunastu żołnierzy piechoty i konnicy, którzy rzucili się na siebie z pałaszami i bagnetami. Jeden szeregowiec piechoty, ugodzony przez kawalerzystę pałaszem, otrzymał ranę, która jednak nie jest niebezpieczną. Bójka zaalarmowała całą ul. Strzykowiecką. Kilkunastu zapaśników uwięziła straż wojskowa.

Z powodu tyfusu i szkarlatyny, panujących nagminnie w Tarnopolu, zamknięto, tamtejszą szkołę wydziałową na czas nieograniczony.

Gwałt publiczny? Czytamy w *Kur. lwow.*: „Zajmującej ilustracji do stosunków wojskowych i zachowania się oficerów niektórych, stacjonowanych po miastach naszych prowincjonalnych, dostarczyła rozprawa sądowa, przeprowadzona niedawno w stanisławowskim sądzie karnym. Jako oskarżeni stawali trzej policjanci miejscy i dwaj żydkowie, którym prokuratorja zarzuciła dopuszczanie się na pewnym poruczniku tamtejszego garnizonu zbrodni gwałtu publicznego, a to przez pobicie go i zupełne rozbrojenie. Rzecz działa się jeszcze w lipcu z. r. w samo południe, a miejscem działania była ulica, słynna ze spelunek „Zosina wola“, gdzie bohater rozprawy, wspólnie z drugim kolegą pułkowym, szeroko się zabawiali. Skutkiem tej „zabawy“ było, że około porucznika H., pijanego jak bela, utworzyło się niesłychane zbiegowisko. Otoczony przez tłum żydów, dotarł on szczęśliwie do mieszkania jednej z przyjaciółek, gdzie z dobytym pałaszem czekał na wrogów. Tymczasem przybyła policja, która go ubezwładniła, wyciągnęła go na podwórze i przy pomocy tłumu, który nie żałował kułaków, miecz niebezpieczny mu odebrała. „Wśród tego szamotania się — są słowa aktu oskarżenia — uderzył policjant Fischer porucznika w twarz, jak zaś zeznaje policjant Archetka, targali i bili porucznika tak Fischer jak i Gaszyński, Kart drapał go po szyi i uderzył w twarz, a także obwiniony Abrahamowicz uderzył go w twarz tak silnie, że porucznik upadł na ziemię, gdzie się nad nim znęcano i bito“. Wynik rozprawy był taki, że owego policjanta Fischera i żydka Karta skazał trybunał, jednego na 4, drugiego na 3 miesiące więzienia, jakkolwiek ci się bronili świadkami, że działali w obronie własnego życia, porucznik H. bowiem ciął pałaszem jednego z policjantów przez głowę“.

Emigracja do Brazylji. Z Trjestu donoszą, iż na stacji Gorycja znajduje się od kilku dni 60 ruskich rodzin (250 osób) z Galicji. Obozują w 6 wagonach 3 klasy, z których wyjść nie chcą. Zawrócono ich z granicy włoskiej. Nieszczęśliwi oświadczają stanowczo, że nie chcą wracać do kraju pod żadnym warunkiem.

Z Chrzanowa piszą do nas 19 bm. Świeżo powstałe „Kasyno katolickie“ w Chrzanowie zmieniło nazwę na „Concordia“ w myśl zapadłej na zgromadzeniu uchwały z d. 18 bm. Wobec tej okoliczności, że do tegoż kasyna tylko dwóch mieszczan przyjęto, okazuje się konieczna potrzeba założenia kasyna mieszczańskiego, z któremby mogła być połączona także „Czytelnia katolicka“, nie mogąca się dotąd rozwinąć należycie z powodu braku własnego lokalu, na wynajęcie którego fundusze samej czytelni nie wystarczają.

Wiec ruskich radykałów, zwołany przez dra Frankę, dra Oleśnickiego, posła Nowakowskiego i akademika Nowakowskiego, odbył się 15 b. m. w Drohobyczu, przy udziale około 100 chłopów. Wniosków ani rezolucyj żadnych nie stawiano, a ograniczono się na mowach o reformie gminnej, ustawie drogowej, reformie wyborczej, kartelu naftowym, katastrze gruntowym etc. Z mów tych zanotować tylko warto definicję wójta, podaną przez akad. Nowakowskiego. Mianowicie wyraził się on, że „wójt jest właściwie ajentem policyjnym nad ludem“.

Z Czanieca obok Kent piszą do nas: „Tutejsza Rada gminna mimo bardzo skrzętnych zabiegów i różnych chytrych sztuczek jednego z miejscowych „potomków Izraela“ — sprzeciwiła się stanowczo rozpoczęciu przezeń budowy nowej karczmy na grucie, który już przed tem nieopodal kościoła parafjalnego zakupił, a nadto przekonawszy się dowodnie (chociaż tu jeszcze misji nie było) o zgubnych następstwach dla tutejszej przeszło trzytysięcznej, przeważnie fabrycznej ludności — zabaw i rozrywek karczemnych, powzięła onegdaj na pełnem posiedzeniu jednomyślnie uchwałę, zabraniającą raz na zawsze surowo wprowadzania wszelkich do karczem muzyk i drużyn weselnych. *Vivant sequentes!* Takich gmin więcej!“

Kronika wiedenska d. 20 lutego. (List oryginalny *Głosu Narodu*). We wtorek, cesarz Franciszek Józef zajechał do hotelu Continental i oddał wizytę kanclerzowi niemieckiemu, księciu Hohenlohe, aby mu złożyć kondolencję z powodu śmierci jego brata, wielkiego ochmistrza dworu. Przy wejściu do hotelu oczekiwał władcę Austrji książę Hohenlohe, wraz z synami. Cesarz wyraził swoje serdeczne współubolewanie i oświadczył, że stracił nie tylko wiernego sługę swojego i kraju, lecz zarazem długoletniego przyjaciela.

Pogrzeb księcia Hohenlohego odbył się z honorami, przynależnemi tylko arcyksiążętom. Wszyscy obecni w Wiedniu członkowie rodziny cesarskiej wzięli w nim udział. Ministrowie, jeneralicja, świat dyplomatyczny i przedstawiciele arystokracji austrjackiej postępowali za trumną. O godz. 2 po południu przybył casarz do kościoła OO. Karmelitów, wraz z adjutantem, hr. Paarem i oczekiwał na orszak pogrzebowy. Ulice, któremi przechodził pogrzeb, były żałobnie udekorowane. Wojsko tworzyło wszędzie szpalery. Przed karawanem szły wozy z kwiatami, z których jeden zapełniony był wieńcami od cesarza i arcyksiążąt. O godz. 4 nadciągnął kondukt przed Votivkirche. Tutaj odbyła się defilada wojska przed dowodzącym jenerałem, księciem Windischgraetzem. Ciało złożono tymczasem w grobach kościoła. W tych dniach będzie przetransportowane do majątku rodzinnego księcia Hohenlohe, gdzie wdowa ma wystawić zmarłemu mężowi wspaniałe mauzoleum.

Przed kilkoma miesiącami niejaka Paola Christ ukradła bochenek chleba. Przekonano się, że zrobiła to z głodu. Nie miała zajęcia i gdy trzy dni nic nie jadła, dopuściła się tego występku. Jakkolwiek w Austrji nie istnieje prawo Berangera, sąd jednakowoż uwolnił ją od odpowiedzialności. Obecnie znowu to samo uczyniła. Poszła do sklepu masarskiego i wzięła trzy pary kiełbasek. Właściciel kazał ją zaaresztować. Odstawiono ją do więzienia. Wartość towaru wynosiła ledwie 15 centów, ale nieszczęśliwa wobec tego, że jest recydywistką, może być surowo ukaraną, gdyż paragrafy kodeksu karnego na tym punkcie nie żartują. Wszyscy są ciekawi jak sobie postąpią sędziowie i czy biedna Christ uzyska jeszcze prawo łaski, lub nie? Dzienniki tutejsze z tego powodu piszą sążniste artykuły i ubolewają nie nad nieszczęśliwą, ale że w Wiedniu przydarzają się takie straszne wypadki nędzy. Tymczasem i w innych wielkich stolicach lepiej się nie dzieje.

Swoj.

Zaopatrzenie urzędników państwowych. W telegraficznem sprawozdaniu parlamentarnem szczegółowo podaliśmy treść nowego projektu rządowego, zawierającego postanowienia o zaopatrzeniu urzędników i nauczycieli, oraz ich wdów i sierót. Projekt ten wypełnia dotkliwą lukę i zapobiega krzywdzącemu dzisiejszemu stanowi rzeczy, to też niewątpliwie znajdzie w parlamencie pełne uznanie. W pierwszym roku przeznacza rząd na wdowy i sieroty kwotę 83.000 złr. Po czterdziestu latach jednak roczne zwiększenie wydatków na te cele dojdzie do wysokości 3,320.000 złr.

Wiec kupców w Wiedniu uchwalił rezolucję, żądającą wykazu uzdolnienia w zawodzie handlowym, zaostrzenia ordynacji konkursowej i upaństwowienia fachowych szkół handlowych. Wiec uchwalił nadto wniosek o oznaczenie godzin pracy przez określenie, jak długo ma być interes otwarty. Oznaczenie liczby godzin nastąpić ma w drodze porozumienia się zarządu stowarzyszenia, władz politycznych i pomocników handlowych. Wiec uchwalił nadto wniosek o zniesieniu handlu domokrążnego, o zaprowadzeniu wykazu uzdolnienia dla kupców, trudniących się handlem drobiazgowym. Rezolucje te postanowiono ogłosić drukiem w celu zbierania podpisów. Następnie będą one przez zbiorową deputację przedłożone parlamentowi.

Zwiastuny wiosny. W Paryżu podczas zapustnych uroczystości dostrzeżono ogromne chmary jaskółek, dążących z południa na północ. Czyżby to miała być oznaka wczesnej wiosny?

Krowa zabłąkana znajduje się na Grzegórzkach w składzie drzewa Guttera.

Nekrologja. Eleonora Junosza Dąbrowska, wdowa po kapitanie, lat 63, zmarła w Krakowie 22 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Teatr krakowski). Tłumnie zebrana publiczność żegnała wczoraj gościa-ulubieńca Romana Żelazowskiego, żegnała poważnie, niemniej jednak serdecznie. Na ostatni popis wybrał artysta sceny lwowskiej rolę Józwowicza w dość nudnej i dość romantycznej sztuce H. Sienkiewicza „Na jedną kartę“. Rola doktora przypada wielce do talentu Żelazowskiego. Wymaga ona siły obok miękkich tonów, refleksji przy gwałtowności temperamentu, sarkazmu przy liryzmie. Żelazowski jest mistrzem we wszystkich tych kierunkach, nic więc dziwnego, że stworzył z Józwowicza postać zajmującą, żywą, prawdziwą, żelazną. Piękną Stellą była pani Siennicka. Żuka grał charakterystycznie pan Siemaszko i gdyby mówił wyraźniej, rolę tę mógłby zaliczyć do lepszych w swym repertuarze. Księciem był p. Trapszo. Zabawną sylwetkę hr. Miliszewskiego dał p. Solski. Inni artyści, niemając pola do popisu, wykonali swe niewdzięczne rólki bez zarzutu. Całość szła składnie.

* „Sto djabłów“, sztuka Franciszka Domnika, która w zeszłorocznym sezonie cieszyła się zasłużonem powodzeniem, po rocznej przerwie ukaże się ponownie na scenie naszej w niedzielę popołudniu. Rolę hrabiny Zofji po p. Leszczyńskiej grać będzie pani Senowska.

* Mierzwiński przyjeżdża wkrótce do Lwowa i wystąpi z koncertem.

* Józef Sliwiński przybył do Lwowa celem dania koncertu 23 b. m

* W teatrze hr. Skarbka we Lwowie wystawiono „Hanusię“ Hauptmanna. Sztuka zrobiła silue wrażenie na słuchaczach. Rolę tytułową grała panna Czaplińska. Hanusię pojęła zbyt realnie, poezji było mało. Całość szła bardzo składnie. Tego samego wieczoru teatr J. Myszkowskiego w Przemyślu wystawił także „Hanusię“. Nauczyciela grał Józef Śliwicki, wielce utalentowany artysta sceny krakowskiej. Publiczność ostentacyjnie artystę przyjęła, partnerką była nie bez talentu panna Biernacka. Rolę Hanusi artystka bardzo sumiennie opracowała. Przedstawienie zakończyły Piosnki tyrolskie. Wystawa „Hanusi“ u Myszkowskiego bardzo ładna i efektowna. We Lwowie i Przemyślu publiczności było tyle, ile sale pomieścić mogły.

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę dnia 22 b. m „Syn“, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego (nowość). W niedzielę 23 b. m. przedstawienie popołudniowe, po zniżonych cenach „Sto djabłów“ sztuka w 6 obrazach Franciszka Domnika. Wieczorem „Syn“ po raz drugi.

HUMOR.

Skazanemu na śmierć pozwalają wybrać sobie rodzaj śmierci.

— Pozwólcie mi umrzeć na uwiąd schyłkowy — rzecze z rezygnacją delikwent.

— Czy pani hrabina życzy sobie toalety podług najnowszej wiedeńskiej, paryskiej lub angielskiej mody?

— Właściwie wolałabym toaletę neutralną — dekretuje hrabina, małżonka dyplomaty.

— Gdzieżeś podział ten nowy złoty zegarek, co ci ojciec niedawno przysłał?

— Tak źle chodził, że musiałem oddać go do lombardu.

— A cóżeś ty zrobiał z twojemi pieniądzów, Mojsze?

— Jechałem na karuzeli, kupiałem sobie czastki, a szóstke dałem ubogiemu.

— A ty Dawidku?

— Mam jeszcze całe 20 centy, proszę dżadżi.

— Mojsze, bądźże dobrze z twoim bratem Dawidem, będziesz go jeszcze kiedyś w życiu poczebował. A ty Dawidku budź ostrożny z bratem Mojszem, un cze naczągacz będżie.

— Jakże się panu podobał mój portret?

— Ach, wyborny; tak wyjątkowo trafiony, że choćby kto pani nigdy przedtem nie widział, to i tak by ją poznał.

Na cmentarzu, w noc ponurą,
Płacze Józef na jej grobie,
A gdy mu już łez zabrakło,
W same skronie strzelił sobie.
Jego wierny pies przyleciał
I nad stratą pana wyje;
Tak okropnie i tak długo,
Że aż odwył sobie szyję.

Przy oświadczynach.

„Kochasz mą córkę? To mnie nie dziwi,
Bo to typ zacnej kobiety,
Ona napewno cię uszczęśliwi,
Lecz jakież ty masz zalety?“

„Jam także młodzian zacnego typu,
W zasadach wielce surowy,
Nigdym nie stworzył w życiu dowcipu
O przyszłej swojej teściowej“.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Zagrzeb 21 lutego. Podczas demonstracij ulicznych przy uwolnieniu aresztowanych studentów, policja uwięziła wiele osób.

Berlin 21 lutego. Odbył się tu bankiet Rady związkowej z powodu dwudziestopięcioletniej rocznicy założenia państwa niemieckiego. Kanclerz Hohenlohe wniósł toast, w którym zaznaczył, że cesarz z całą sumiennością stoi wiernie na straży praw książąt rzeszy niemieckiej.

Podczas bankietu Sejmu brandeburskiego wygłosił cesarz mowę. Cesarz wspomniał między innemi o uroczystościach kolońskich z powodu otwarcia północnego kanału i powiedział, że „gromadzące się na niebie chmury wzbudzały w nim obawę, czy powiedzie się wspaniała uroczystość“.

Belgrad 21 lutego. Sesja skupczyny została zamknięta.

Petersburg 21 lutego. W Towarzystwie geograficznem wiceprezes Siemionow doniósł, że zaprzeczać wiadomościom otrzymanym o Nansenie, byłoby przedwcześnie. Podróżnik po Syberji, baron Toll, przygotował na Nowo-syberyjskich wyspach zapasy na wypadek powrotnej podróży Nansena z wyprawy do bieguna. Nansen był w swoim czasie uwiadomiony o tych przygotowaniach. Posłano mu mapę ze wskazaniem, gdzie złożone są zapasy, dlatego można przypuszczać, że Nansen zwrócił się w drodze powrotnej do wysp Nowo-syberyjskich, dokąd mógł przybyć w październiku, lub najpóźniej w styczniu. Pierwsza wiadomość nadeszła od kupca Kusznarewa, który posyła ludzi na wyspy Nowo-syberyjskie po kość mamutową. Ludzie ci mogli tam spotkać kogokolwiek z członków wyprawy, być nawet może, że samego Nansena. Otrzymawszy od nich wiadomości, ludzie ci mogli je zakomunikować swojemu gospodarzowi, który wysłał je dalej. Obecnie jenerał-gubernator irkucki wysłał do Kireńska telegram, a stąd sztafetę do Jakucka dla zebrania bliższych wiadomości i dania Nansenowi w razie potrzeby pomocy. Sztafeta jeszcze nie powróciła.

Paryż 21 lutego. Z powodu ostrych słów, jakich o gabinecie użył na wczorajszem posiedzeniu dep. Poincaré, prezes ministrów Borgeois posłał mu swoich sekundantów. Zajście zostało pokojowo załatwione.

Kwestura senatu poczyniła w pałacu luksemburskim środki ostrożności wobec tego, iż zachodzi obawa demonstracji ludowych.

Rzym 21 lutego. Agitacja przeciw rządowi z powodu polityki afrykańskiej przybiera niepokojący charakter. Opozycja usiłuje nakłonić najwybitniejszych ministrów gabinetu, Sonnina i Saracca, do ustąpienia, aby rozbić gabinet, w którym pozostałyby w takim razie obok Crispiego tylko podrzędne, oddane mu niewolniczo osobistości.

Wiedeń 21 lutego (w południe). Projekt o uregulowaniu pensyj urzędniczych przedłożony zostanie parlamentowi w dniu 20 marca.

Wiedeń 21 lutego (w południe). Pogłoski, jakoby członkowie podolskiej frakcji, w Kole polskiem, byli skłonni popierać pretensje lewicy w ubezpieczeniu dzisiejszego cenzusu wyborczego w kurji miast i gmin wiejskich, nie są, niestety, pozbawione wszelkich podstaw. Członkowie tej frakcji przemawiali w tym duchu w Kole.

Wiedeń 21 lutego (w południe). Nominacja nowego prezydenta krajowego, Szląska, nastąpi niebawem. Stanowisko to otrzyma prawdopodobnie obecny prezydent krajowy Bukowiny, hr. Goess. Wymieniają także jako ewentualnego kandydata nazwisko radcy morawskiego namiestnictwa. Roberta barona Heina.

Budapeszt 21 lutego (w południe). Ministrowie węgierscy w tych dniach udają się do Wiednia, ażeby obradować z austrjackimi ministrami nad traktatem celno-handlowym.

Berlin 21 lutego (w południe). Cesarz Wilhelm przyjmował na długiej audjencji kanclerza Hohenlohego.

Johannesburg 21 lutego (w południe). Eksplozja dynamitowa, która tak przerażające zrządziła szkody, nastąpiła na dworcu towarowym Braamfontain pod Johannesburgiem. Lokomotywa uderzyła na pociąg towarowy, wiozący wielką ilość nabojów dynamitowych z fabryki pod Pretorją dla kopalń johannesburskich.

Zofja 21 lutego (w południe). Wysłańcy sułtana i eskadra bułgarska opuścili Zofję, ażeby powrócić do Konstantynopola. Na dworzec kolei odwiozły ich dworskie czterokonne ekwipaże. Gości tureckich odprowadzał osobiście książę Ferdynand. Na dworcu byli obecni prezes ministrów Stoiłow, członkowie bułgarskiego Synodu, duchowieństwu, oraz reprentanci dyplomatyczni Rosji i Francji.

Konstantynopol 21 lutego (w południe). Z kompetentnej strony zaprzeczają wiadomościom o spisku. jaki miano odkryć w Konstantynopolu oraz o groźnem położeniu Armeńczyków w Aintah Amassia i Wan.

Marsylja 21 lutego (w południe). Jenerał Duchesne powrócił z Madagaskaru. Niezmierny tłum ludu witał z zapałem jenerała.

Rzym 21 lutego (w południe). O bitwie w wąwozie Alequa ogłoszono następujące szczegóły: Rasowie: Sebatt, Agos, Tafari, Fedla, Aba i Guben opuścili włoski obóz w nocy z dnia 13 na 14 lutego z tysiącem swoich ludzi i udali się w stronę Adaga Hamas. W pierwszych godzinach porannych dnia 15 lutego uderzyli zdradzieccy Rasowie na włoską straż polną stojącą na wzgórzach Saëta i obsadzili całą pozycję. W godzinach południowych nadeszli porucznicy Deconcillis i Cisterna na czele pospolitego ruszenia z okolic Keren i usiłowali Abisyńczyków z zajętych pozycyj usunąć. Atak jednak nie powiódł się z powodu przeważających sił obronnych. Porucznik Deconcillis otrzymał ciężką ranę. W dniu 16 lutego zrana zbuntowani Abissyńczycy zajęli wąwóz w Alequa i zajęli tam badzo silne stanowisko. Tego samego dnia przybył z pomocą z miejscowości Maiaragoz na czele 250 żołnierzy włoskich kapitan Moccagotta. Kapitan Moccagotta trzykrotnie przypuszczał szturm, za każdym razem daremny. Moccagotta musiał cofnąć się na najbliższy posterunek etapowy, gdzie przepędził dzień i część nocy, odpierając nieustanne ataki Abissyńczyków. Wśród tych ataków stracili życie porucznicy Negretti i Cimino oraz 61 włoskich żołnierzy. W dniu 27 lutego przybył major Valli z dwiema kompanjami na wyżynę Nesasit leżącą pomiędzy wzgórzami Saëta a wąwozem Alequa. W chwili, kiedy major Valli przygotował się do ataku na wąwóz Alequa, uderzyli na niego ze wszystkich stron zbuntowani Rasowie wzmocnieni przez posiłki, jakie im nadesłano z obozu szoańskiego. Siły nieprzyjacielskie, które wówczas wyruszyły w pole wynosiły już około 2000 ludzi. Major Valli wytrzymał mężnie atak i kontratakiem zmusił nieprzyjaciela do rozsypki. Następnie wymaszerował major Valli w kierunku wąwozu Alequa, który tymczasem po krótkiej walce przez dwie inne kompanje włoskie został zdobyty. Straty włoskie w tym dniu były nieznaczne. Drogi są swobonde. Połączenia telegraficzne przywrócono. Główna armja szoańska obozuje pomiędzy Aduą a Farrosmai.

Rzym 21 lutego (w południe). W ostatnich walkach stracili Abissyńczycy 230 ludzi. Ras Sebat i Ras Ayos, którzy rozporządzają 400 karabinami, znajdują się podobno w Detramatie na zachód od Marmarat.

Kapituła kościelna z Asun odpowiedziała Menelikowi, że jest gotowa przyjąć go uroczyście. Ceremonja koronacji będzie jednak bezużyteczna dopóty, dopóki Menelik Włochów nie wypędzi i całego państwa na nowo nie zdobędzie.

Rzym 21 lutego (w południe). Główna kwatera Baratierego znajduje się pod Adikaferte. Baratieri telegrafował, że major Valli zajął wzgórza Alequa, ażeby ochraniać karawany włoskie. W walkach na wzgórzach Saëta i Alequa po stronie włoskiej 50 ludzi padło trupem, a pięćdziesięciu jest rannych.

Londyn 20 lutego (w południe). Katastrofa dynamitowa w Johannesburgu sprawiła olbrzymie spustoszenia. Kilkaset domów zawaliło się doszczętnie. Zwłoki ludzkie leżą na ulicach. Trzy tysiące ludzi jest bez dachu.

Londyn 21 lutego (w południe). *Standard* omawiając księgę niebieską o armeńskich wypadkach zaznacza, że kiedy nadeszła chwila działania i szczegółowych projektów, humanitarność ministrów petersburskiego i wiedeńskiego ustąpiła na drugi plan wobec zmysłu roztropności. *Times* zaznaczają również, że ani Rosja ani Austro-Węgry nie chciały przyłożyć ręki do jednolitego postępowania mocarstw. Lord Salisbury, apelując do Rosji, spodziewał się poparcia ze strony Austrji. Wobec oświadczenia hr. Gołuchowskiego nie było już po co zwracać się z zaufaniem do ks. Łobanowa. Przyjaciele Armeńczyków, którzy spodziewali się od Rosji pomocy dla uciśnionych chrześcijan, wiedzą teraz że księciu Łobanowi zależy przedewszystkiem na „popieraniu sułtana w jego pełnej trudu pracy“.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 22 lutego (rano). Mogę was zapewnić, że dr Baudrowski kończy rokowania o objęcie lwowskiego teatru. Program reorganizacji teatru przedłożony został władzom, które go przychylnie przyjęły.

Wiedeń 22 lutego (rano). Notarjusz Karabiński z Lubowisk, przeniesiony został do Starej Soli.

Adjunkt sądowy Piotr Lewicki we Lwowie przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tutuł sekretarza rady.

Wiedeń 22 lutego (rano). Koło polskie obradowało wczoraj wieczorem od godz. 7 do 11. Z początkiem posiedzenia wyraził Wodzicki życzenie, żeby zaraz po załatwieniu się z budżetem wzięła Izba reformę podatkową pod obrady i załatwiła jak najprędzej tę ważną sprawę. Potoczek żąda załatwienia ustawy o swojszczyźnie i rewizji katastru podatku gruntowego. Jędrzejowicz objaśnił, iż życzeniu Wodzickiego stanie się zadość, gdyż inne stronnictwa tego żądają.

Koło przystąpiło następnie do wyboru kandydatów do regnikolarnej deputacji. Wybrano Jaworskiego i Zaleskiego. Po dokonaniu wyborów rozpoczęto ogólną rozprawę nad reformą wyborczą. Wzięli w niej udział: Jaworski, Rutowski, Wodzicki, Weigel, Lewakowski, Dzieduszycki, Potocki, Sokołowski, Potoczek i Milewski. Rozprawa była bardzo ożywiona. Potocki żądał, żeby polscy członkowie komisji dla reformy wyborczej wnieśli w komisji wniosek powrotu do wyborów do Rady państwa przez Sejmy. Kilku mowców uważa ten projekt obecnie jako chybiony i niemożliwy, wobec czego Potocki cofnął wniosek. Członkowie komisji mają tylko uczynić zasadnicze zastrzeżenie w tym kierunku i położyć silny nacisk na samorząd.

Senzacyjne wrażenie uczynił wniosek Jaworskiego, żeby Koło polskie wróciło do swej uchwały, powziętej wobec projektu reformy Windischgraetza, coby znaczyło, że Koło pośrednio oświadcza się przeciw projektowi Badeniego, a za izbami robotniczemi. Wniosek Jaworskiego zwalcza kilku mowców. W głosowaniu za wnioskiem Jaworskiego głosują tylko: Kozłowski i Eugenjusz Abrahamowicz. Wodzicki wniósł, żeby Kraków tworzył osobny okręg wyborczy i żeby od niego oddzielono powiaty sądowe; dalej, żeby służbie udzielono także prawa głosowania. Sokołowski wnosi: Koło poleca swoim członkom w komisji dla reformy wyborczej, aby starali się usilniej o pomnożenie posłów z Galicji, stosownie do jej ludności i obszaru, tudzież o zrównanie Krakowa ze Lwowem, tak, żeby Kraków wybierał bezpośrednio. Wniosek uchwalono.

Lewakowski wnosi oświadczenie się za powszechnem głosowaniem. Ponieważ Koło poprzednio taki sam wniosek Lewakowskiego już odrzuciło, przeto

powołując się na tę uchwałę przewodniczący nie dopuścił wcale do głosowania. Po skończeniu dyskusji uchwaliło Koło głosować za przejściem do rozprawy szczegółowej nad rządowym projektem reformy wyborczej.

Wiedeń 22 lutego (rano). Na wczorajszem drugiem posiedzeniu wiecu agrarnego toczyły się rozprawy nad organizacją kredytu hipotecznego wiejskiego, a przedewszystkiem włościańskiego. Referent dr Stefan Licht z Berna uzasadniał rezolucję, zalecającą krajom, które tego rodzaju instytucij jeszcze nie mają, tworzenie zakładów hipotecznych, jako spółek; spółki te powinnyby wejść w ścisłe stosunki z ludnością wiejską. Prof. Leo z Krakowa postawił wniosek dodatkowy z żądaniem ułatwień dla dłużników hipotecznych przy spłatach pożyczek.

Wiedeń 22 lutego (rano). Odbyło się wczoraj ośmnaście zgromadzeń robotniczych, manifestujących przeciwko reformie wyborczej.

Paryż 22 lutego (rano). Senat odrzucił zwykły porządek dzienny 174 głosami, przeciwko 81 głosom. Uchwalono natomiast porządek dzienny Labiche'a, który brzmi jak następuje: „Senat pochwala deklarację odczytaną przez senatora Demôle i przechodzi do porządku dziennego". Deklarację Demôla o odpowiedzialności ministrów przed senatem, odpierał Bourgeois tylko kilkoma słowami.

Paryż 22 lutego (rano). Ajencja Hawasa donosi z Aten: W Selino na Krecie Turcy wymordowali 12 chrześcijan. Skoro tylko wiadomość o tem rozeszła się, chrześcijanie uderzyli na Turków. Gubernator wysłał wojsko dla przywrócenia porządku.

Zofja 22 lutego (rano). Książę Ferdynand przesłał carowi portret księcia Borysa, ozdobiony brylantami.

Apostolski wikarjusz w Bułgarji, Menini, ogłosił protest przeciwko apostazji księcia Borysa.

Rzym 22 lutego (rano). Według zapewnień kół watykańskich, oświadczenia, złożone przez rosyjskiego ministra-rezydenta radcę stanu Iswolskiego w sprawie ugody zawartej w roku 1883, pomiędzy Watykanem a Rosją w sprawie nauki rosyjskiego języka, historji i literatury w polskich seminarjach, pozwalają przypuszczać, iż odnośnie do zadekretowanej ukazem z maja 1895 roku inspekcji, oraz odnośnie do rękojmi zastosowywania praktycznego postanowień ugody z roku 1883, wybrana będzie droga przyjaznego porozumienia.

Rzym 22 lutego (rano). Rosyjski minister rezydent Izwolski zanotyfikował Stolicy św. w sposób oficjalny, że w miesiącu maju tego roku odbędzie się koronacja cara Mikołaja. Jest rzeczą prawdopodobną, że Papież wyśle swego reprezentanta na uroczystość.

Londyn 22 lutego (rano). Zapewniają dzienniki, że Boerowie zbroją się w sposób groźny, przygotowując się na spodziewany atak ze strony angielskiej.

Nowy York 22 lutego (rano). Rozeszła się tu pogłoska, że wódz powstańców kubańskich Maceo został zabity.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 22 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu rozprawy nad reformą wyborczą, dep. Laginja przemawiał za podziałem Istrji na dwa okręgi wyborcze, ażeby obie narodowości były reprezentowane w powszechnej kurji wyborczej. Mowca oświadczył w końcu, że głosować będzie za przekazaniem przedłożenia osobnej komisji.

Dep. Barwiński oświadcza, że projekt rządowy nie odpowiada potrzebom narodu ruskiego, w każdym razie jednak jest próbą częściowego zadowolenia szerokich warstw ludności, które domagają się rozszerzenia prawa wyborczego. Stronnictwo mowcy przeto głosować będzie za odesłaniem projektu do komisji.

Dep. Pernerstorfer krytykuje ujemnie rząd koalicyjny, który był najgorszym z rządów austrjackich. Gabinet Badeniego, zdaniem mowcy, wstąpił na właściwą drogę, przedkładając Izbie projekt reformy wyborczej, której punkt wyjścia jest wprawdzie sprawiedliwy, ale do przestarzałego zastosowany systemu. Partja robotnicza odrzuca przedłożony projekt. Jeżeli zaś mowca za nim głosować będzie, to jest to kwestją osobistą. Jest rzeczą pożałowania godną, że Badeni nie przedłożył tego samego projektu reformy wyborczej co Taaffe. Izba nie miałaby odwagi tego projektu odrzucić. Polemizując z Falkenhaynem, oświadcza mowca, że Falkenhayn nie jest reprezentantem ludu. Reforma hr. Badeniego jest przynajmniej małym początkiem. Nowi posłowie będą starać się o to, aby wreszcie kiedyś cały pracujący lud w Izbie był reprezentowany.

Na wniosek Jęprzejowicza dyskusja została zamknięta. Jako jeneralnego mówcę contra wybrano dep. Hancka, jako jeneralnego mowcę pro dep. Mengera.

Dep. Hanck domaga się wprowadzenia surowych kar za wywieranie niegodziwego wpływu przy wyborach. Obecnie bowiem tylko bogaci ludzie, albo członkowie bogatych stronnictw, będą mogli się starać o mandaty. Mowca przemawia za odrębnością Galicji. Polemizując z Pernerstoferem, zarzuca mu, że przypomina sobie o swoich obowiązkach narodowych tylko o tyle o ile mu na to pozwala jego przyjaźń do żydów. Mowca oświadcza się wreszcie za wnioskiem Luegera, aby projekt przydzielić nowej wybrać się mającej komisji.

Dep. Menger twierdzi, że nie ma obawy, aby pragnienia ks. Liechtensteina, zmierzające do zaprowadzenia wyborów na podstawie zaprowadzenia związków zawodowych, mogły się urzeczywistnić. Mowca przemawia przeciwko powszechnemu głosowaniu, które ma wiele stron jasnych, ale które np. w Ameryce wyradza się w zorganizowane złodziejstwo. Wszyscy mowcy są tego zdania, że przyjęcie rządowego projektu uważają za rzecz lepszą niż jego odrzucenie. Tylko czescy deputowani opierają mu się z prawnopaństwowych względów, widząc w nim wzmocnienie jednolitości państwa. Usunięcie obsyłania Rady państwa przez Sejmy jest wielką zasługą liberalnego stronnictwa. Liberalna partja ma także wielkie zasługi około uskutecznienia niniejszego projektu. Mowca polemizuje w sposób długi i niesmaczny z Liechtensteinem, Dipaulim i Luegerem. Zapytuje Menger między innemi, jakby się Lueger obszedł z dwunastu apostołami, gdyby teraz przybyli do Wiednia, wszakżeż bowiem byli to żydzi. Mowca przemawia w końcu także za ustawą przeciwko nadużyciom wyborczym i broni projektów ubezpieczenia dzisiejszego cenzus, twierdzi jednak, że gdyby nawet te projekty nie przyszły do skutku, lewica nie myśli udaremniać dzieła reformy. Odpowiedzialność za osłabienie żywiołu niemieckiego składa mowca na inne stronnictwa.

W szeregu faktycznych sprostowań hr. Falkenhayn polemizuje z wywodami Kronawettera. W ciągu tej polemiki odczytuje Falkenhayn długą mowę jaką kiedyś wypowiedział jako minister rolnictwa. Wywołuje to okrzyki niezadowolenia ze strony Steinwendera i Luegera.

W głosowaniu odrzucono wniosek Luegera, aby projekt przekazać nowej komisji, natomiast uchwalono wniosek Falkenhayna, aby wniosek przekazać komisji dotychczasowej. Do komisji tej należą: Bärnreiter, Bauer, Bažant, Beer, Brzorad, Dipauli, Dubsky, Falkenhayn, Włodzimierz Gniewosz, Götz, Gregorec, Hagenhofer, Hallwich, Hencel, Jędrzejowicz, Kirschner, Klun, Kraus, Kuenburg, Lupul, Menger, Meznik, Morre, Morsey, Pattai, Piniński, Potocki, Richter, Romańczuk, Russ, Rutowski, Serenyi, Siegmund, Slavik, Sylva-Tarouca i Szczepanowski.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty, zabrał głos minister Gautsch. Minister polemizuje z poszczególnymi deputowanymi, wyjaśniając poruszone przez nich sprawy; broni nauczycieli nauk przyrodniczych przed zarzutem niereligijności: wyraża zdanie, że jednolita szkoła nie da się w praktyce przeprowadzić, oświadcza się za utrzymaniem języka greckiego itd.

Po ministrze przemawiał dep. Kurc, potem dep. ks. Świeży w obronie gimnazjum cieszyńskiego. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 22 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 38?·25; Anglobanki 174·25; Länderbank 257·50; Staatsbahny 371·—; Lombardy 100·—; Renta majowa 101·12; Renta węgierska koronowa 99·15; Alpiny 87·—; Tureckie 56·30.

Gospodarstwo i handel.

Bochnia d. 20 lutego.

Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo neto: przenica 7 złr. 30 ct., żyto 6 złr. 50 ct., jęczmień 6 złr. 25 ct., owies 6 złr. — ct., groch 7 złr. 50 ct., fasola 8 złr. — ct., tatarka — złr. — ct., proso — złr. — ct., koniczyna 35 złr. — ct., siano z łąk 2 złr. 80 ct., siano z koniczyny 3 złr. 20 ct., słoma 2 złr. — ct., kartofle hektolitr 1 złr. 80 ct. Spędzono sztuk 325, bydła 973, koni 967, świń —. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło 22 złr., nierogaciznę 30 złr., konie za sztukę od 25 do 250 złr.

Następny jarmark 5 marca.

Wiedeń d. 17 lutego.

Zboże za 100 klg.: pszenica na wiosnę 7·20—7·21, na jesień od 7·43 do 7·44 żyto na wiosnę 6·69—6·70, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę 6·34—6·36, kukurydza na maj—czerwiec 4·68—·—, rzepak na styczeń—luty 10·60—10·70, rzepak na jesień 11·60—11·70. Pszenica maj-czerwiec 7·30—7·31, żyto na maj czerwiec 6·67—6·68.

Cukier za 100 klg.: surowy 88% wydat. w Aussig 16·— do 16.05, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·25 do 15·35. — Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·——34·50. — II. od 33.75 do 34·25. Kostki I. od 35·— do 35.50. Kostki 34·75—35·25.

Kawa za 100 klg.: Santos 96·00—98·00, Ceylon perłowa 146·00—160·00.

Spirytus: Przy ożywionych obrotach, ale zniżkowej tendencji 14·70—14·90.

Nafta za 100 klg.: kaukaska raf. bez beczki loco Triest transito od 5·00—5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·00 do 20·25, przeźroczysta 20·50—20·75, cesarska 21·00—22·—, amerykańska 21·——21·50.

Tłuszcze za 100 klgr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50, słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·—. Łój od 28·50 do 29·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 6670 sztuk. Płacono prima po 43—45, średnie po 41—42, lekkie po 34—40, prosięta po 33—42 ct. za kilogram żywej wagi.

Berlin 20 stycznia. Na rynku jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2·70 do 2·75 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja targu słaba.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Jacker z Manchester, P. Geschön z Ostygnon, A. Krutaszyna z Wiednia.

Hotel Saski. Z. Myczkowski ze Lwowa, C. J. v. Schelle z Holandji, O. Dörfler z Mühlheim, Fr. Kaneler z Wrocławia, Wł. Górski z Galicji, J. Kosina z Wiednia, K. Schurr z Wiednia.

Hotel Drezdeński. E. Köhler z Wiednia, T. Zandler ze Lwowa, J. Zaleski z Pnikowa, M. Poleski z Rokitna.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 procz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do **Krakowa przychodzą**:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	15	Anglobank	174	75
Renta austr. srebrna	101	15	Union	318	—
Renta austr. 4% złota	121	85	Bankverein	—	—
Renta austr. 4% koronowa	101	40	Akcje Länderbank	258	25
Akcje banku au.-w.	1000		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	382	50	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	120	75	„ „ południ.	100	25
Napoleony	9	57	Elbenthal	281	50
Dukaty	5	66	Nordbahn	—	
Marki	59	02½	Staatsbahn	371	—
4% Renta węg. kor.	99	05	Alpin	86	90
4% „ „ złota	122	20	Akcje tytoniowe	192	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	128	50
Losy tureckie	59	60			

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 19-go lutego.

Banknoty austr.	169	25	4% Listy likw. pol.	67	80
Krótki Wiedeń	169	15	Renta włoska	83	62
Banknoty ros.	217	65	Akcje austr. kred.	237	90
Listy zast. pols.	216	65	Ultimo ruble	217	50

Usposobienie giełdy bez ruchu.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim, którzy okazali mnie tyle współczucia z powodu zgonu mej ś. p. małżonki, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać".

Nowy Sącz 19 Lutego 1896.

Hoszowski.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, mezką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wyoor:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki szenelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 124 12 20

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dziełko p. t.: 500 III

UWIELBIENIE

Pana naszego Jezusa Chrystusa

w Jego bolesnej męce.

ROZMYŚLANIA i MODLITWY

na czas wielkiego postu.

Cena ogzomplarza **40** cent., z przesyłką o 5 ct. więcej.

[illegible] ANT. HAWEŁKI w KRAKOWIE

poleca 521 1—0

PORTER ANGIELSKI

prawdziwy wystały

Kawior carski niesolony

ŚLEDZIE POCZTOWE MATJES.

Ogłoszenie konkursu.

Jest do obsadzenia przy **Radzie powiatowej w Chrzanowie posada konduktora drogowego** do której przywiązane są pobory służbowe: roczna płaca 600 złr., dodatek aktywalny 120 złr., ryczałt na objazdy 200 złr., dalej prawo do pięcioleci i do emerytury.

Kandydat ma się wykazać świadectwem z odbytej z dobrym skutkiem nauki w szkole realnej lub przemysłowej i przynajmniej jednoroczną praktyką w dziale budowy dróg i mostów; albo tez z odbytej trzechletniej praktyki jako kierownik lub podmajstrzy przy budowie dróg i mostów, czy to w służbie cywilnej lub jako podoficer inżynierji wojskowej.

Nadto wymagane są od kandydata:
1). wiek życia niżej lat 40;
2). dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie;
3). prawo obywatelstwa austrjackiego; 491 3 3
4). życie nieposzlakowane:
5). świadectwo zdrowia.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie po dzień 1 marca 1896 r.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Chrzanowie, dnia 13 lutego 1896.

Prezes.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 77 23 0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Urzędnik państw.

pragnie przyjąć wszelką w zakres kancelaryjny wchodzącą **pracę domową,** za bardzo miernem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia pod „Praca“ poste-restante **Wadowice.** 511 2 1

Ziółka piersiowe

Dra W. Seeburgera

ma jedynie prawdziwe

apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka. Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 423 8 0

PENSJONAT

Dra Chwistka

W ZAKOPANEM

dla osób potrzebujących górskiego powietrza otwarty cały rok.

Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 1 34 50

Nowość!

Bonbons de la Centieme i petites Bonbons Terminus, pół kilo 1 złr. 10 gatunków karmelków 40 ct. za ½ klg. Herbatników ½ klg. 60 ct.

poleca Cukiernia

W. Schmida,

ul. Szewska 27. 337 13-20

Do wydzierżawienia

pod bardzo korzystnemi warunkami

1) dwa folwarki

¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 1200 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki,

2) dwa znaczniejsze majątki w powiecie Rohatyńskim.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr Aleks. i Zyg. Lisiewiczów **(Lwów, ul. Kościuszki 16).** 315 15-15

10.000.000

sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach:

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów, stacja kolei i telegr. **Czarna.** 460

Cennik na żądanie odwrotnie.

KAMIENICA

III piętrowa

z ogrodem 600 sążni □ z frontem do zabudowania od sąsiedniej ulicy, z stajnią i wozownią przy ulicy Karmelickiej w Krakowie

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 35 000. Dochód 4.000 złr. — Bliższe dane w Dziale Ogłoszeń Głosu Narodu. 476 5 6

OSOBA

w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw i restauracji

poszukuje miejsca.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 496 3 4

Dom handlowy J. Wentzla w Krakowie

poszukuje zdolnego

POMOCNIKA

handlowego, obeznanego z czynnościami piwnicznemi. 498 3 5

Handel korzenny

i delikatesów z pokojami do śniadań, porządnie urządzony, z trafiką i sprzedażą stempli (1½ %), jest w jednym z większych miast Galicji, z powodu słabości właściciela, pod bardzo przystępnemi warunkami

zaraz do sprzedania.

Od miasta tego będzie w roku bieżącym budowana nowa kolej. Wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 503 3 0

Do nabycia w księgarniach i kioskach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania w 37 zeszytach **(kurs I-y w 13, a kurs II-gi w w 24** zesz.) każdy po 22 ct. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przynajmniej **10 zeszytów.** — Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** 63 6—12

Baran 5 kwartalny, zdatny do rozpłodu, poprawnej rasy szybko rosnącej, czarny, **do nabycia.** Wiadomość w Przebieczanach poczta Wieliczka obszar dworski. 475 2 3

Do wydzierżawienia

od 1 czerwca w Poznachowicach dolnych, przy gościńcu z Dobry do Dobczyc, budynek duży (karczma). Miejscowość stosowna na założenie sklepiku, masarni i t. p., może być dodane 15 morgów pola z łąką i stodołą. Wiadomość u właściciela **w Wolicy p. Dobczyce.** 447 3—3

Gospodarz

z kilkonastoletnią praktyką, młody. sprężysty, skrupulatny, doskonale się rozumiejący na wszelkiej uprawie roli, chmielarniach, hodowli inwentarza, gorzelnictwie, wszelkich maszynach parowych i wodnych, lasowości, zajęciach kancelaryjnych; — pragnie z wiosną 1896 roku zmienić dotychczasową posadę. Przyjmie posadę rządcy, ekonoma, kasjera, — wymagania skromne. 416 3 4

Miecznikowski. poczta Bobowa.

Niemieckie lekcje

życzę sobie udzielać.

A. Bergmann, deutsche Sprachlehrerin. Ulica Długa Nr. 34, I piętro. 3—3

120 złr. w. a.

poszukuje jako **pożyczkę** wekslową na 10—12% urzędnik państwowy.— Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 510 2 ?

Kanarki Herceńskie



znakomite śpiewaki naśladujące słowiki (Roller) przyzwyczajone do śpiewu przy świetle, dobrze chowane, są w wielkim wyborze, **tanio** w **„Hotelu Polskim“** ul. Floriańska **do sprzedania.** Kupuję szlachetne gołębie. **Franciszek Asche.** 509 2—3

Sklep spożywczy

MARJA PARYL

Kraków św. Jana 30, poleca: **ogórki kiszone i korniszony, pomidory, rydze, kapustę kiszoną po 12 ct. klg Ziemniaki Andersony po 3 ct. klg. itp.** Ceny niskie.

Jednego lub dwóch

chłopców

potrzeba

do roznoszenia gazet w Administracji „Głosu Narodu“. 487 3 2

Kamienica II p.

433 3 4

przynosząca 8 % procent brutto, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość ul. Pańska Nr. 12 II p.

Rezydencja

WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, ›Głos Narodu‹. 216 20 5

25°|₀ czystego zysku

rocznie może mieć zapewnione, wspólnik przystępujący do pewnego przedsiębiorstwa z kapitałem 10.000 złr. Wszelkie ryzyko wykluczone.

Zgłoszenia kapitalistów, wyłącznie chrześcijan, nadsyłać należy do Administracji „Głosu Narodu“ pod cyfrą „A. Z. 10000“ najpóźniej do dnia 25 Lutego 1896 r. 495 3 5

Znajomy

„Stokrótce“

z widzenia, który w październiku z. r. odpowiedział Jej listem adresowanym M. M. poste restante Tarnów — prosi Ją o spieszne wskazanie pod wiadomym Jej adresem sposobu dalszej korespondencji. 521 1—3

Osoba

inteligentna, pracowita i uczciwa, znająca się na gospodarstwie wiejskim i na kuchni. **znajdzie umieszczenie** przy dworze wiejskim, w charakterze nie sługi, ale pomocnicy i wyręczycielki pani domu w jej gospodarskich zajęciach. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem Wna *Zofia Rudnicka* wł. dóbr w **Łukowicy** przez Limanową. 526 1 1

STUDENT

z wyższych klas szkoły realnej, któryby udzielał lekcji uczniowi II klasy, otrzyma wikt i mieszkanie. (Muzykalni mają pierwszeństwo). — Zgłoszenia: Grzegórzki 54, każdy dzień przed południem. 525 1 3

Kilkaset metrów

siana

jest do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Łubno szlacheckie poczta Jasło. 518 1 3

Sklep Kapeluszy i Sukien

z całem urządzeniem

od kilkunastu lat prowadzony, jest zaraz

do sprzedania.

Wiadomość w Adm. „Gł. Narodu“ ul. Wiślna l. 9. 517 1 3

Kołdry

tanie i dobre — świeży transport otrzymał 520 1 3

Chrześcijański Tani Bazar

Kraków Szewska L. 15.

Potrzebna zaraz

piwnica

na lodownie

w obrębie ulicy Karmelickiej lub Krupniczej. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 515 1 5

Do wydzierżawienia

w Dębnikach l. 76, ogród 2 ¼ morga z inspektami, oranżerją i mieszkaniem — jakoteż fabryka wyrobów betonowych. Wiadomość w miejscu. 442 3 5

Największy skład maszyn do szycia Singera cześciowo i pierścieniowo i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej. 419

FOLWARK

208 mórg, w czem 40 łąk, 8 mórg lasu, reszta urodzajnej żyznej roli w jednym kawałku przedzielone szosą, 6 klm. od kolei, w pow. tarnowskim, zupełnie dobremi budynkami, 50 korcy zasianej oziminy, za 38.000 złr.

do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 18000 złr. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu Narodu“, 225 9 0

Hotel

b. uczęszczany i lubiany, w jednej z głównych ulic pierwszorzędnego miasta Galicji **jest do sprzedania lub zamiany na wieś.** 226 13—3

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.